sowych będzie miał kapitalne znaczenie i chcemy, by był on wykorzystywany przez pogotowie, policję, straż pożarną, by był zbiorem, który posłuży wielu użytkownikom. Ale wcześniej trzeba zapewnić jego aktualność, zbudować odpowiedni system, wypracować metody oceny jakości i wiarygodności danych itd.

Czy GUGiK powinien rozdawać gminom darmowe oprogramowanie?

Jeśli chodzi o aplikację do prowadzenia ewidencji miejscowości, ulic i adresów, to GUGiK wyszedł naprzeciw potrzebom gmin, które z mocy *Pgik* mają obowiązek prowadzenia rejestru w systemie teleinformatycznym. Jak wiadomo, w Państwowym Rejestrze Granic ma być rejestrowany adres wraz z jego lokalizacją, i to jest zadanie GGK realizowane we współpracy z samorządem. Stworzone zostały mechanizmy prawne, żeby gminy mogły przekazywać informacje o nowych punktach adresowych do PRG. Żeby jednak można było mówić o sprawnie działającym rejestrze i bazie adresowej, to system powinien zadziałać w skali całego kraju. Dlatego GUGiK nieobligatoryjnie, ale na zasadzie oferty, kierował do gmin propozycję skorzystania z przygotowanego narzędzia. Jeśli ktoś ma inne oprogramowanie, nie musi korzystać z naszego.

Czy to jest właściwe wydawanie publicznych pieniędzy?

W mojej ocenie tak, w ten sposób administracja publiczna działa sprawniej i efektywniej. Do tej pory już ponad 1300 gmin podpisało porozumienie i rozpoczęło korzystanie z systemu.

Czy następnym krokiem będzie rozdawanie oprogramowania do prowadzenia katastru?

Główny Urząd Geodezji i Kartografii w drugiej połowie br. będzie oferował starostom i prezydentom miast system teleinformatyczny przeznaczony do prowadzenia zasobu zgodnie z obecnie wprowadzanymi regulacjami prawnymi utworzony w ramach projektu realizowanego przez samorząd województwa mazowieckiego we współpracy GUGiK ze Starostwem Powiatowym w Piasecznie oraz Urzędem Miasta w Płocku. W zakresie katastru następują duże zmiany. Po zbudowaniu centralnego repozytorium ZSIN i zasileniu go danymi z całego kraju będzie możliwe m.in. przekazywanie danych do ksiąg wieczystych oraz czerpanie danych z PESEL. Konieczne będą zmiany istniejących aplikacji, tak aby możliwa była bieżąca komunikacja z centralnym repozytorium. To usprawni prowadzenie ewidencji i otworzy drogę do takiego rozwiązania, w którym z jednej strony zachowana zostanie właściwość powiatów w zakresie wprowadzania zmian w ewidencji gruntów, z drugiej – będzie możliwa aktualizacja centralnej bazy danych z 400 miejsc zlokalizowanych na terenie całej Polski.

Dlaczego administracja geodezyjna boi się kontroli? W BIP-ach starostw rzadko kiedy umieszczane są pełne wyniki kontroli przeprowadzonych przez WINGiK-ów. Także na stronach WINGiK-ów, a nawet GUGiK jest z tym różnie.

W styczniu zakończyły się prace nad dokumentem „Jednolite standardy prowadzenia kontroli przez WINGiK-ów", który powstał przy udziale wojewódzkich inspektorów. Dla każdego asortymentu prac określiliśmy zagadnienia, które powinny być brane pod uwagę przy prowadzeniu kontroli, ustaliliśmy, jak mają być prowadzone takie kontrole, innymi słowy – wprowadziliśmy jednolite standardy. To oczywiście przyniesie efekty dopiero za jakiś czas. Na bazie tych jednolitych kryteriów będziemy mogli ocenić sytuację w poszczególnych województwach.

Abstrahując od standardów, poprosiliśmy WINGiK-ów o przekazanie do 2 kwietnia br. informacji o prowadzonych przez nich kontrolach w 2012 r. Raport z wynikami i wnioskami z kontroli powinien być gotowy do końca czerwca i będzie dostępny na stronie internetowej GUGiK.

Jaka będzie geodezja w 2030 roku?

Trzynaście lat temu nie wyobrażałem sobie, że będę mógł w komórce czy na tablecie zobaczyć mapę i swoją pozycję na niej. Myślę, że rozwój technologii mobilnych będzie postępował, a powszechność i dostępność informacji przestrzennej będzie coraz większa. Trudno mi jednak przewidzieć, jak to będzie wyglądało w szczegółach. Być może jako branża za bardzo jesteśmy skupieni na pracach, które wynikają z obowiązków ustawowych. Więcej powinniśmy myśleć o naszym produkcie jako towarze rynkowym, który zaspokoi potrzeby odbiorcy. Wiele zależy jednak od tego, na ile geodeci będą wpływać na sprawne zarządzanie, gospodarowanie przestrzenią czy optymalizowanie wydatków. Tutaj widzę dla nas pieniądze i możliwości. Przed nami otwierają się zupełnie nowe szanse, jakie daje dysponowanie chociażby zbiorami BDOT czy NMT oraz potencjałem intelektualnym firm geodezyjnych i setek młodych ludzi w zawodzie. To powinno zaowocować ofertą złożoną z zupełne nowych produktów.

Rozmawiał i fotografował Jerzy Przywara

Za mapę trzeba płacić

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił wyrok WSA nakazujący nieodpłatne przekazanie danych przestrzennych administratorom serwisu DobraUlica.pl. Przypomnijmy, że w zeszłym roku portal ten zwrócił się do GUGiK o przekazanie bazy danych obiektów topograficznych dla Warszawy w trybie ustawy **o dostępie do informacji publicznej**. Zgodnie z tym aktem powinno to nastąpić za darmo. Ewentualne opłaty mogły się wiązać jedynie z kosztami przetworzenia informacji na potrzeby zainteresowanych. Urząd odmówił jednak, tłumacząc, że udostępnianie tego typu danych reguluje **Prawo geodezyjne i kartograficzne**, w myśl którego za BDOT trzeba zapłacić. Administratorzy serwisu udali się więc z tą sprawą do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, a ten pod koniec października 2012 roku przyznał im rację. W orzeczeniu napisano m.in., że opracowania będące częścią państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (*PZGiK*) wykazują cechy dokumentu urzędowego, a więc są informacją publiczną i winny być udostępniane w trybie ustawy o *dostępie do informacji publicznej*. GUGiK z tą argumentacją się nie zgodził i wniósł skargę do NSA. Naczelny Sąd Administracyjny z jednej strony uchylił wyrok WSA, ale z drugiej strony potwierdził, że materiały PZGiK są informacją publiczną. Ostatecznie zgodził się jednak z GUGiK-iem, że skoro istnieje inna ustawa, która precyzuje wykorzystanie map (czyli **Pgik**), to ona ma tu pierwszeństwo. – Nie jest rzeczą sądu oceniać celowość ustaw – zastrzegła przewodnicząca składu sędzia Małgorzata Jaśkowska. W ocenie administratorów serwisu DobraUlica.pl wyrok w praktyce oznacza, że głośna nowelizacja ustawy o *dostępie do informacji publicznej* nie spełnia swojej podstawowej funkcji. Miała bowiem otworzyć drzwi do urzędów dla wszystkich zainteresowanych: podmiotów komercyjnych i niekomercyjnych. Tymczasem wedle interpretacji NSA każdy urząd może zażądać słonych opłat za udostępnienie informacji. A nie taka była przecież intencja ustawodawcy, na potwierdzenie czego przytaczają wypowiedź ministra administracji i cyfryzacji Michała Boniego: „Każda informacja wytworzona za publiczne pieniądze powinna być dostępna za darmo, także dla podmiotów komercyjnych".

Źródło: DobraUlica.pl, JK